Nr. 61. Kraków, Wtorek 18 Marca 1919 r. ROK XXVII.

GŁOS NARODU

CENA Nru 20 hal. — WYDANIE CAŁODZIENNE 50 hal. | WYDANIE WIECZORNE | REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA L. 11. DRUKARNIA: UL. ŚW. TOMASZA L. 35. TELEF. Nr. 3344. RED. 190.

Tylko jedno mocarstwo przeciw przyłączeniu Gdańska.

Wiedeń. P. A. T. Biuro korespondencyjne podaje doniesienie „Vossische Zeitung" z Bazylei, że na radzie dziesięciu tylko jedno mocarstwo założyło protest przeciw przyłączeniu Gdańska do Polski.

Niemcy oddają klucze Gdańska.

Od osoby przybyłej z Gdańska dowiadują się pisma warszawskie:

W ostatnich dniach pobytu misyi koalicyjnej w Gdańsku rozeszła się po mieście pogłoska, że przedstawiciele aljantów odebrali od władz wojskowych niemieckich Neufahrwasser, port gdański.

W istocie, jak stwierdzają naoczni świadkowie, przedstawiciele aljantów zwiedzili port, aby go obejrzeć i objąć w posiadanie. Niemcy gdańscy, stykający się z oficerami gdańskiej załogi oświadczają, że komisya aljantów zażądała, aby władze niemieckie oddały port Neufahrwasser do rozporządzenia koalicyi. Żądaniu temu stało się zadość, sam akt przewłaszczenia odbył się przez wręczenie symbolicznych kluczy od portu, jak utrzymują Niemcy.

W ten sposób ententa włada już portem gdańskim, do którego będzie mogła zawinąć bez żadnej przeszkody eskadra, wioząca gen. Hallera i jego wojska.

Od koalicyi przejdzie teraz władanie Gdańskiem na Polskę.

Sztandar dla armii gen. Hallera.

Jenerał Haller dostał sztandar od jcą św. z własnoręczną dedykacyą po łacinie i z życzeniami, by wojsko polskie znowu śpiewało „Bogurodzica".

Na sztandarze widnieje z jednej strony biały orzeł i złoty krzyż, do którego przywiązane są szczególne błogosławieństwa, z drugiej zaś M. B. Częstochowska.

Na froncie Kowno-Windawa.

Libawa. W północnej Litwie i w Kurlandyi ponieśli bolszewicy dotkliwą klęskę. Na północ od Kowna aż do Windawy nad Bałtykiem cały front stoi w ogniu. Ważna linia kolejowa Koszedary—Radziwiliszki—Szawle znajduje się w posiadaniu Niemców. Łotewskie wojska obsadziły Frauenburg, formacye zaś Niemców [illegible] się z Goldyngi do Tukum.

[illegible] niemieckie.

Wiedeń. P. A. T. Biuro Korespondencyjne przynosi doniesienie Biura Wolffa, że niemiecka komisya zawieszenia broni zaprotestowała przeciw „haniebnemu" traktowaniu jeńców wojennych niemieckich przez Polaków. Żywność tych jeńców składa się z zepsutego mięsa i jest niedostateczną. Jeńców umieszcza się w zimnem podziemiu i nie daje się im odzieży, jak tylko drelichową. Za najmniejsze przewinienia stosowana jest kara cielesna.

Prusy wschodnie odrębną republiką.

Wiedeń. Radiotelegram z Nowego Jorku donosi: Komisya do ustalenia granic w Paryżu postanowiła utworzyć z niemieckiej części Prus wschodnich odrębną republikę, nie mającą połączenia z Niemcami, ani z Prusami centralnemi. Zamiarem ententy jest usunięcie hegemonii Prus w Niemczech i dlatego tworzy ona odrębną republikę wschodnio-pruską, odrębną republikę nadreńską oraz nie godzi się na włączenie Austryi niemieckiej do Niemiec.

Czechy w historycznych granicach.

Wiedeń. P. A. T. „Der Abend" donosi: W kołach parlamentarnych obiegała wczoraj pogłoska, że los niemieckich Czech jest już zadecydowany. Przypadną one Czechom. Również Tyrol dla Austryi jest stracony. „Der Abend" i inne dzienniki przynoszą wiadomość, że starostwa w Czechach otrzymały polecenie, aby wydały potrzebne zarządzenia, aby dzień 18 marca, w którym będą proklamowane Czechy w historycznych granicach, przeszedł bez rozlewu krwi. Niemiecko-austryacki urząd spraw zagranicznych ogłasza, że niema urzędowego potwierdzenia tych wiadomości. Dzienniki donoszą, że takie załatwienie sprawy jest prawdopodobne.

Produkcya węgla pod „rządami" czeskimi.

Wiedeń. P. A. T. „Neue freie Presse" donosi z Morawskiej Ostrawy, że z powodu strejku produkcya węgla spadła na 80% produkcyi pokojowej. W całym rewirze wyniosła produkcya w lutym 3.8 milionów ton węgla kamiennego i 1.9 koksu.

KOMUNIKACYA LOTNICZA Z WARSZAWĄ I PRAGĄ.

Wiedeń. P. A. T. „Neues Wiener Tagblatt" donosi, że koalicya zażądała od Niemiec urządzenia placów do lądowania samolotów, a mianowicie na północ od Wuerzburga koło Beyrutu jakoteż dwóch placów do lądowania na Śląsku. Ententa zamierza urządzić komunikacyę samolotową z Warszawą i Pragą.

ENTENTA UZNAŁA RZĄD NIEMIECKI.

Wiedeń. P. A. T. „Neues Wiener Tagblatt" donosi z Genewy: „L'Hommo Libre" donosi, że ententa uchwaliła dnia 13 b. m. uznać rząd niemiecki.

Spokój w Berlinie.

Wiedeń. P. A. T. Biuro koresp. donosi z Berlina: Urzędowy komunikat stwierdza, że walki ustały. Wobec tego Noeske zniósł sądy doraźne.

Co dostają Włosi?

Wiedeń. P. A. T. „Slovenski Narod" donosi z Genewy: Decyzya w sprawie granicy między Włochami a Jugosławią już zapadła. Włochy otrzymają Gorycyę, Tryest i Polę, natomiast Rjeka będzie wolnym portem. Co dotyczy Dalmacyi to zasadniczo przydzielono ją do Jugosławii, lecz Włochy otrzymają kilka wysp dalmatyńskich. W zamian za te wszystkie koncesye zobowiązały się Włochy nie popierać dążeń Austryi przyłączenia się do Niemiec.

Trzy spisy ludności w Wilnie.

W Wilnie wszystkie czynniki nam wrogie pracują nad obniżeniem procentu Polaków w tem mieście w wykazach urzędowych. Usiłowania te wszakże nie wywołują zamierzonego skutku, a polskość Wilna mimo to wychodzi na jaw przy każdej okazyi. Najdowodniej przekonywują o tem zarządzone od czasu do czasu spisy ludności.

Za okupacyi niemieckiej dokonano w Wilnie trzech spisów ludności. Pierwszy z nich z listopada 1915 r. miał jedynie na celu zarejestrowanie ludności dla kart chlebowych. Danych narodowościowych nie zbierano wcale. Następny spis zarządzono w r. 1916. Władzom niemieckim chodziło w tym wypadku o dane ekonomiczne. Spis obejmował nietylko ludność, ale cały inwentarz żywy, machiny parowe i inne motory, środki przewozowe i własność ziemską. Jednakże uwzględniono też stosunki narodowościowe. W blakietach regestracyjnych znajdowało się 7 rubryk narodowościowych: Polacy, Litwini, Rosyanie, Białorusini, żydzi, Niemcy i inni.

Kerownictwo przeglądu znajdowało się w rękach nadburmistrza niemieckiego, Pohla, który wyznaczył rachmistrzów i ustalił ich liczbowy stosunek do poszczególnych czterech narodowości krajowych. Powołano mianowicie: rachmistrzów żydów 200, Polaków 150, Litwinów 50, Białorusinów 25. Według instrukcyi miał być miarodajnym język macierzysty. Rachmistrze Litwini i żydzi próbowali różnych sposobów, aby liczbę Polaków umniejszyć, mimo to spis wydał następujące rezultaty: Polaków 70.629, czyli 50.15 proc., żydów 61.265, czyli 43.5 proc., Litwinów 3.699, czyli 2.6 proc. (sic.), Rosyan 2.030, czyli 1.46 proc., Białorusinów 1.917, czyli 1.36 proc., Niemców 1000, czyli 0.72 prc., innych 300, czyli 0.21 prc.

Taki wynik spisu nie wszędzie przyjęto z zadowoleniem. W różnych kołach kwestyonowano jego prawdziwość i domagano się jego rewizyi. Jakoż 14 grudnia 1916 r. zarządzono spis trzeci. Trwał on do 10 stycznia, czyli 28 dni. Zadaniem jego było nietylko ustalenie rzeczywistej liczby mieszkańców, ale ścisłe oznaczenie ich narodowości. W tym celu każdy mieszkaniec Wilna powinien był w dniu wskazanym jawić się w biurze chlebowem z paszportem i tam w obecności urzędnika i 4 delegatów (Polaka, Litwina, Białorusina i żyda) oświadczyć, do jakiej narodowości należy. Sądzono, że w ten sposób będzie można obniżyć cyfrę polskiej ludności.

Wynik był następujący: Polaków 74.466, czyli 53.65 proc., żydów 57.516, czyli 41.45 proc., Litwinów 2.909, czyli 2.1 proc., Białorusinów 611, czyli 0.44 proc., Niemców 880, czyli 0.63 proc., innych 193, czyli 0.13 proc.

A zatem polskość Wilna nie ulega kwestyi, podobnie, jak nikt nie wątpi o polskości Lwowa, Warszawy, Lublina.

O przedstawicielstwo Spiszu i Orawy w Sejmie.

Nawiązując do uchwalonego dn. 14 b. m. przez Sejm wniosku nagłego pos. Kowalewskiego w sprawie uzupełnienia składu Sejmu przedstawicielami b. zaboru pruskiego, Spisza, Orawy i kresów wschodnich, zamieszcza na łamach „Gazety warszawskiej" delegat delegacyi spiskiej, która z Podhala do Warszawy wyjechała, Dr Diehl następujące uwagi:

Spisz i Orawa, liczące przeszło sto tysięcy ludności polskiej, nie mają dotychczas przedstawicieli swoich w Sejmie. Stało się to tak: Ordynacya wyborcza wcieliła ziemie te do okręgu wyborczego, oznaczonego Nr-em 39, a obejmującego powiaty administracyjne: nowotarski, limanowski, myślenicki i okręg sądowy dobczycki. Z powodu okupacyi czeskiej ministerstwo spraw wewnętrznych zarządziło odroczenie głosowania po południowej stronie Tatr, zapomniało jednak równocześnie polecić Głównej Komisyi Wyborczej w Nowym Targu, aby przeprowadziła na razie wybór tylko sześciu posłów, rezerwując dwa dalsze mandaty, należące się Orawie i Spiszowi.

Na skutek tego przeoczenia ministerstwa ludność wymienionego okręgu wyborczego bez Spisza i Orawy otrzymała dwóch posłów więcej kosztem stutysięcznej braci kresowej, garnącej się tak wyraźnie w chwili przełomowej ku Polsce. Oczywistą jej krzywdę naprawić może jeszcze Sąd Najwyższy i Sejm przy sposobności rozpatrywania protestów. Nie chcąc wpływać na zdanie sądu, wstrzymuję się od uwag o treści protestów: dwóch politycznych (o przedstawicielstwo Spisza i Orawy w Sejmie) i trzeciego z innej dziedziny prawa (nadużycie pełnomocnictwa przedstawiciela jednej z grup wyborców, — stronniczość samej komisyi wyborczej), zwracam jeno uwagę, że w imię bardzo pilnego interesu narodowego należy jaknajrychlej postanowić o sprawie tak w Sądzie Najwyższym, jak i w Sejmie.

Jeśli orzeczenie sądowe unieważni wybór tylko dwóch posłów — czego conajmniej: „w obronie ustawy" należy oczekiwać — będzie rzeczą Sejmu powołać odrazu do swego grona przedstawicieli Spisza i Orawy w sposób mniej więcej taki, jak wczoraj załatwił sprawę reprezentacyi Śląska Cieszyńskiego.

Spodziewamy się, że w kwestyi, tak zasadniczej i jasnej, nie będzie przeszkodą pewna drażliwa okoliczność, mianowicie odebranie dwóch głosów Polskiemu Stronnictwu Ludowemu („Piastowcom"), — i wierzymy, że nawet sami interesowani (panowie: Roj i Wojdyła) wpłynąć potrafią skutecznie na klub swój, aby nad względy partyjnej pomyślności przełożył dobro ogólno-narodowe.

Uchwała Sejmu w tej mierze powinna być jednomyślna!

Państwo, którego niema.

P. Edward Paszkowski, publicysta z Kijowa, pomieszcza na łamach „Głosu Kresowego" ciekawe uwagi o „Fikcyi państwowości ukraińskiej". W streszczeniu brzmią one jak następuje:

Niedawno obiegła Polskę pogłoska, rzucona w masy narodu przez wrogów koalicyi, jakoby państwa sprzymierzone zawarły traktat z Ukrainą, mocno niekorzystny dla Polski. Wszelako — wystarczy odpowiedzieć sobie na pytanie: czem jest właściwie państwo ukraińskie, aby wszelkie obawy pierzchły niepowrotnie. De facto państwa ani rządu ukraińskiego niema: jest tylko jego fikcya, a z fikcyą rządu ostrożne państwa koalicyi umów zawierać nie chcą i nie mogą, gdyż nie leży to w ich interesie, lecz przeciwnie, grozi poważnem niebezpieczeństwem na przyszłość. Przywiedźmy sobie tylko to na pamięć, że przecież t. zw. republika ukraińska wraz z poprzednim rządem hetmana Skoropadzkiego zawdzięcza swe istnienie nieuczciwej polityce mocarstw centralnych, które już przed wojną tworzyły irredentę we wschodniej Galicyi, aby sąsiednią Rosyę zaszachować i podzielić, osłabiając przez to wroga nad wrogami, Polskę. Nie zdołali jednak z rewolucyjnego kawałka Rosyi zrobić państwa. Dotychczas t. zw. republika niema nawet armii, lecz dzikie, mniejsze lub większe watahy, żądne krwi i łupu. Wszystkie owe szumnie brzmiące sejmy, wiece, manifestacye i rzekome rzucanie fundamentów pod budowę państwa są jedynie kolorowemi szkiełkami, któremi Niemcy pozwoliły bawić się rozciekawionej, jak zwykle, spragnionej senzacyi, chociaż rozkawałkowanej, Rosyi. Niemcy, odchodząc z nad Dniepru po upadku swej potęgi, nie omieszkali jednakowoż poprzeć niepodległościowego ruchu ukraińskiego, pomagając do stworzenia fikcyi rządu Petlury, a to w trojakim celu: aby w kraju wywołać anarchię, a przez to utrudnić sytuacyę koalicyi na Wschodzie; aby osłabić i zaszachować Polskę; wkoncu, aby zadzierzgnąć silniejsze węzły przyjaźni z młodem „państwem", na które na przyszłość tak bardzo liczą.

Niema również mowy o patryotyzmie Ukraińców. Jeżeli niesforne hordy ukraińskie idą na Lwów, nie czynią tego przez zrozumiany dobrze wspólny interes narodowy, lecz jedynie i wyłącznie, aby się wyrwać na swobodę nie znającą granic ni prawa; gnani dziką żądzą krwi, mordu i łupiestwa, dążą do łatwych zdobyczy, szanując się w polu, wśród pożogi i niesłychanych okrucieństw uwożąc znaczne skarby do zagród domowych. A i te watahy hajdamackie zawdzięczają swe uzbrojenie Niemcom, którzy, cofając się, pozostawili najdroższym przyjaciołom wszystko niemal, co mieli przy duszy.

Hr. Adam Tarnowski o swej kandydaturze.

„Ziemia lubelska" zamieszcza następujący list Adama hr. Tarnowskiego:

Dowiedziawszy się ze wzmianki, którą właśnie wyczytałem w jednym z dzienników, że ostatniemi dniami w pewnych organach prasy warszawskiej omawianą była kwestya mojej kandydatury na ministra spraw zagranicznych, postarałem się sprawdzić w odnośnych pismach, w jaki sposób się one tą sprawą zajęły, a uczyniwszy to, pragnę zauważyć, co następuje:

Bezpośrednio po ustąpieniu okupacyi raz, a po utworzeniu obecnego gabinetu drugi raz zwróciłem się do najbardziej miarodajnych w kraju czynników z oświadczeniem, że „w godzinie, gdy Polska potrzebuje wszystkich sił, jakiemi tylko może rozporządzać, uważam, wobec braku u nas fachowych ludzi w zakresie dyplomacyi, za mój obowiązek wyrazić gotowość oddania na każde zawołanie [illegible] na usługi Ojczyzny". Zauważyłem [illegible], o żaden urząd się nie ubiegam, a zdając sobie sprawę z tego, iż poruczenie mi stanowiska oficyalnego mogłoby obecnie być uważanem za niefortunne, gotów też jestem do usług w charakterze prywatnym, o ileby tylko specyalne moje kwalifikacye, moje długoletnie dyplomatyczne doświadczenie lub moja znajomość zagranicy, mogły się na co przydać". Uczyniwszy w swoim czasie jednorazowo kroki powyższe sądziłem, że spełniłem to, co było moim obowiązkiem i więcej się tą sprawą nie zajmowałem, a jeżeli kandydatura moja została z jakiejkolwiek strony wysunięta, to stało się to bez mojej wiadomości.

Pragnąłbym to publicznie stwierdzić i żywo byłbym zobowiązany, gdyby mię Szanowna Redakcya zobowiązała, gdyby ten mój list na łamach swego dziennika zechciała umieścić.

O trzecią instancyę sądową.

Od jednego z adwokatów otrzymujemy następujące uwagi:

Mija już pół roku, jak Sąd Najwyższy w Wiedniu, a w szczególności senaty polskie zastanowiły swoje urzędowanie. Sędziowie tej najwyższej Instancyi skazani na przymusową bezczynność wyczekują dotąd daremnie powoła-

---

BARRY PAIN.

GRZECZNE SŁOWA.

„Grzeczne słowa", rzekła ciocia, „posiadają znacznie większą wartość, niż złoto. Są źródłem większej radości; czynią więcej dobrego. Zapamiętaj to sobie, Małgosiu".

Małgosia przyrzekła zapamiętać sobie tę naukę. Była dobrą dziewczynką i zawsze starała się być posłuszną.

Rozmyślała o potędze i wartości grzecznych słów, gdy rozbierała się tego wieczoru, aby się udać na spoczynek; myśli te nie opuszczały jej podczas odmawiania pacierzy i w trakcie zasypiania. I może też dlatego miała następujący bardzo dziwny sen. Opowiem go bez żadnej zmiany, tak, jak jej się śnił.

* * *

Małgosia szła główną ulicą pewnego, bardzo dobrze jej znanego, prowincyonalnego miasta. Odczuwała dotkliwy głód, równocześnie jednak uwaga jej była pilnie zajęta dziwnym widokiem, jaki przedstawił się jej oczom — ujrzała mianowicie wóz, ciągnięty przez wiele koni, a załadowany aż po brzegi złotymi dukatami.

Skutkiem nagiego wstrząśnienia kilka dukatów spadło z wozu i potoczyło się po bruku. Żaden z przechodni nie zwrócił na to najmniejszej uwagi. Małgosia pobiegła szybko za wozem i zawołała głośno na woźnicę, aby się zatrzymał. Uczynił to i spojrzał na dziewczynkę nieprzyjaźnie.

— Kilka dukatów spadło z wozu, — rzekła. — Spieszcie się, by je pozbierać. Ja tymczasem potrzymam konie.

— Głupia! — zakrzyknął człowiek. — Pilnuj swego nosa i nie wtrącaj się do rzeczy, które cię nic nie obchodzą!

— Doprawdy, — odpowiedziała Małgosia, mocno urażona, — to bynajmniej nie jest grzecznie ani uprzejmie przemawiać tak do panienki, która — —.

— Nie próbuj żebrać, — przerwał jej woźnica ostro. — nic ci nie dam!

Spojrzała zdziwiona.

— I nie stój tak z otwartą gębą, jak zdychająca ryba. Z twego gadania możnaby sądzić, że ciągle jeszcze żyjemy w czasach, kiedy te śmieci, które właśnie wywożę, posiadały pewną wartość — w czasach, zanim ludzie zrozumieli i potrafili należycie ocenić wartość grzecznych słów.

A więc tak się sprawa przedstawiała! Świat postąpił naprzód; komplementa i wyrażanie sympatyi wstąpiły na miejsce pieniędzy.

Lecz fakt ten zbytnio jej nie zadziwił; ostatecznie bowiem spodziewała się, że kiedyś do tego przyjdzie. Znacznie ważniejszą rzeczą było dla niej zaspokojenie głodu, a głodną była dotkliwie. Odwróciła się więc od rozgniewanego woźnicy i poszła dalej, pilnie zaglądając do każdego napotkanego po drodze sklepu. Nagle przystanęła. Lekki zapach świeżego pieczywa i czekolady wydobywał się na ulicę poprzez otwarte drzwi jednego ze sklepów. W oknie wystawowem wyłożone były najróżniejsze, przecudowne rzeczy do jedzenia. Zdało jej się, że to najpiękniejsza i najwspanialsza cukiernia, jaką kiedykolwiek zdarzyło jej się widzieć. Wiedziała wprawdzie bardzo dobrze, że na godzinę przed obiadem do cukierni wstępować nie należy, jednakowoż sklep ten wyglądał tak ponętnie, a ona tak bardzo była głodna, że nie mogła oprzeć się pokusie i weszła.

— Wytrzyj nogi, brudasie! Nie możesz sama o tem pamiętać?! — krzyknęła na nią kobieta, stojąca za ladą, kobieta wcale ładna i bardzo ładnie ubrana, lecz o gniewnej twarzy. Małgosię uderzyło teraz dopiero, że wszyscy ludzie, jakich spotkała tego ranka, mieli miny gniewne i surowe.

Posłusznie wytarła obuwie i rzekła:

— Moje buciki nie są ani w przybliżeniu tak brudne, jak ta brzydka wycieraczka.

Małgosia była dotychczas zawsze bardzo uprzejmą panienką, obecnie jednak przyszła do przekonania, że stosowanie uprzejmości byłoby niezupełnie na miejscu.

— Będziesz cicho! — huknęła na nią pani z poza bufetu.

Małgosia wzięła sobie jedno duże ciastko i poczęła zajadać. Górna jego część składała się z różowego cukru, dolna z czekolady, w środku był krem śmietankowy i konfitura poziomkowa. Było to niewątpliwie najlepsze ciastko, jakie w życiu swem wogóle jadła. Po zjedzeniu go, uczuła pragnienie.

— Lemoniady! — zawołała ostro.

Kobieta z za bufetu podała jej lemoniadę, którą Małgosia wypiła ze smakiem, z trudem tylko powstrzymując się, by nie powiedzieć „Dziękuję". Teraz, gdy wszelkie uprzejmości słowne miały wartość pieniędzy, należało mieć się na baczności, by ich nie potrzebnie nie używać. Gdy nakoniec nadszedł czas zapłaty, Małgosia zwróciła się do damy za bufetem i rzekła:

— Pragnęłabym pani powiedzieć, że pani ma przepiękne oczy; nigdy ich nie zapomnę.

— Mów dalej, — wezwała pani z za lady.

— I że w twarzy pani maluje się coś, co wzbudza wrażenie, że przeżyła pani jakąś wielką tragedyę. — Małgosia wiedziała, że prawie wszystkie kobiety lubią bardzo, gdy się wypowiada o nich podobne przypuszczenie. Uważała, że te dwa niezwykłe komplementy stanowią dostateczną zapłatę i zabrała się do odejścia.

— Wróć się, ty oszustko! — krzyknęła pani. — Nie zapłaciłaś jeszcze za lemoniadę.

— Ach, prawda! Ależ ta lemoniada była poprostu przewyborna. Myślę też, że to najładniejszy sklep, jaki kiedykolwiek w życiu widziałam. Jestem pewna, że pani dorobi się na nim wielkiego majątku.

— Dziękuję, — rzekła dama i uśmiechnęła się krótko. Małgosia pomyślała, że prawdopodobnie zapłaciła za lemoniadę zbyt drogo i że zarówno podziękowanie jak i uśmiech były formą wydania reszty. — A teraz, — dodała pani, — precz mi z oczu!!

Małgosia wyszła z cukierni i wsiadła do dorożki. Koń począł natychmiast kopać i rzucać się, jak gdyby go giez ukąsił.

Rozległ się tentent kopyt po bruku, trap, trap, trap. — Proszę wejść, — zawołała Małgosia, przecierając oczy i ziewając.

Weszła służąca i podniosła żaluzye. Małgosia rozbudziła się zupełnie.

* * *

— Myślę, — odezwała się Małgosia przy śniadaniu, — że to rzeczywiście najzupełniejsza prawda, że grzeczne słowa posiadają większą wartość, niż złoto.

— Znacznie większą, — potwierdziła ciocia.

— Dobrze jednakowoż, — dodała Małgosia w zamyśleniu, — że ludzie przeważnie nie są tego świadomi.

— Jakto?

— Tak, że gdyby to przyjęto ogólnie za prawdę, to nie słyszałoby się nigdy od nikogo żadnej uprzejmości.

— Ależ, Małgosiu! — rzekła ciocia.

nia swego do dalszego pełnienia doniosłych funkcyj wymiaru sprawiedliwości.

Tysiące spraw, w których nieraz rozchodzi się o całe mienie i egzystencyę stron i ich rodzin, zalegają nagromadzone stosami w niższych instancyach — nie przedłożone do załatwienia Najwyższej Istancyi, bo tej Najwyższej Instancyi w Galicyi powołanej ustawowo do rozstrzygnięcia dotąd niestety, — jak niema, tak niema. Doszło do tego, że w razie odmiennego rozstrzygnięcia pierwszej i drugiej Instancyi strony wnoszą środki prawne do trzeciej instancyi tylko w tym celu, aby sprawę w nieskończoność przewlec, bo wiedzą, że ta trzecia Instancya w Galicyi wcale nie istnieje.

Inaczej w Wiedniu i Pradze — tam nie było prawie żadnej przerwy w wymiarze sprawiedliwości, bo po upadku Monarchii austryackiej Sąd Najwyższy dla spraw niemiecko-austryackich w Wiedniu i dla spraw czeskich w Pradze został zaraz zorganizowany i podjął swoje czynności. Tylko w Polsce trwa ten stan ex lex bez końca. A jest to ubolewania godne marnowanie sił fachowych Najwyższego Trybunału, którym wypłaca się służbowe pobory, a nie dopuszcza do zawodowej pracy.

Jeżeli się ma na uwadze rzecz główną, jaką jest niezawodnie konieczny, nieprzerwany wymiar sprawiedliwości, to musi się uznać za rzecz uboczną i obojętną, gdzie polski Senat Sądu Najwyższego dla spraw galicyjskich będzie przejściowo urzędował, czy w Warszawie, czy w Krakowie czy w innej miejscowości. To też ciągle jeszcze trwająca zwłoka w powołaniu Najwyższej Instancyi sądowej do dalszego urzędowania nie da się niczem usprawiedliwić, a wywołuje w społeczeństwie coraz większy niepokój i zamęt.

Kiedyż nareszcie znajdzie pokrzywdzony swoje prawo u Najwyższej sądowej Instancyi?

Z naszych stosunków gospodarczych.

Litania cała żydowskich zbieraczy skór surowych, wywołując sprostowanie wojskowości i Biura Przemysłu skórniczego, rzuciła snop światła na przykre bardzo stosunki, panujące w przemyśle skórniczym, jak niemniej wyjaśnia, jak się odbywa w kraju procedura wyławiania surowca.

Organizacya zbiórki skór surowych w obecnej swej formie, jak nas z kompetentnych stron informują, dokonaną została jeszcze przez byłe władze austr. z chwilą zajęcia tych skór na rzecz państwa, w szczególności zaś przez Centralę skór surowych i gotowych w Wiedniu, którą wspomniane władze jedynie i wyłącznie do dysponowania skórami surowemi uprawniły. Centrala wiedeńska upoważniła na podstawie obowiązujących rozporządzeń do skupu skór surowych, tylko tych handlarzy, którzy wykazać się mogli kartą przemysłową, zezwalającą na zajmowanie się tym handlem.

Ponadto warunkami miarodajnemi, koniecznemi do uzyskania prawa skupu skór surowych na rzecz Centrali były: rozporządzanie odpowiednim kapitałem obrotowym dla dokonywania skupu skór i magazynowanie ich, posiadanie odpowiedniego magazynu, wreszcie znajomość obchodzenia się ze skórami przy zbieraniu ich, soleniu, suszeniu, wiązaniu, pakowaniu, ocenie wartości, wad i braków i t. p. Mogący dopełnić wszystkich warunków, uzyskiwali prawa składnic, inni zaś tylko podzbiornic, podległych danym składnicom, według z góry zakreślonych rejonów. Tego rodzaju organizacya, oparta na konieczności posiadania karty przemysłowej, obejmowała prawie w zupełności żydów, tak n. p. na 23 składnic galicyjskich zaledwie dwie znalazły się w posiadaniu nie-żydów. Z upadkiem byłych władz austr., a tem samem po uniezależnieniu od Centrali wiedeńskiej, cały ten gotowy aparat dostał się w bezpośrednią ingerencyę Biura Przemysłowców Skórniczych, oparty na tych samych prawie warunkach, co dawniej i tych samych rozporządzeniach.

Przyczyn zażydzenia przemysłu skórniczego należy szukać gdzieindziej, a nie w teraźniejszości. Leżą one przedewszystkiem w przeszłości, w samej ustawie, czy raczej winie kompetentnych władz, uwzględniających starania żydów o karty przemysłowe, bez wglądania w ich kwalifikacyę, bez żądania dowodów studyów handlowych i przepisanej praktyki. Prócz tego w winie samych nie-żydów, nie interesujących się prawie zupełnie skórami surowemi, mimo, iż zyski z handlu tego płynące, są wprost nieproporcyonalnie wielkie. Ta łatwość uzyskania kart przemysłowych przez żydów i wysokość zysków, jakie przemysł skórniczy przynosi, doprowadziły do zupełnego jego zażydzenia. I tak prawie cały handel bydłem znajduje się w rękach żydowskich, rzeźnie w rękach żydowskich, handlem skór surowych trudnią się żydzi, na 100 koncesyonowanych garbarń galicyjskich, właścicielami 49 są żydzi, wreszcie handlarzami skór gotowych wyprawnych, są również żydzi.

Chcąc swtorzyć przemysł skórniczy, należałoby powołać do życia kooperatywy rzeźnicze polskie, któreby przejęły dotychczasowe funkcye składnic żydowskich, należy rozciągnąć kontrolę nad garbarniami pokątnemi w kierunku sparaliżowania pokątnego handlu i uprawianego przemytnictwa.

Poczyniono już zabiegi, celem utworzenia kooperatyw rzeźniczych, realizują się już w Krakowie, Lwowie, Przeworsku i Brzozowie, ze względu jednak na pewne formalności prawne, z tworzeniem nowego położenia prawnego związane, kooperatywy te nie przybrały jeszcze konkretnej formy.

Nadmienić należy, że praca około zorganizowania elementu rzeźniczego jest niezmiernie trudna, element ten bowiem pozostaje finansowo w wielkiej zależności od handlarzy skór, składających się przeważnie z żydów, trudny jest zatem do pozyskania i użycia w celu narodowego uprzemysłowienia kraju.

Spodziewać się należy, że wzorem organizacyi handlu jaj i ujęcia go przez sprawnie działające kooperatywy, także i tę ważną gałęź handlu i produkcyi zdoła wzbudzić większe zainteresowanie w kraju.

Przez przyłączenie Poznańskiego i Śląska niejednego nauczymy się od braci z nad Warty i Odry, gdzie germanizatorski żywioł żydowski nie znalazł pola do popisu, o czem świadczy dzisiejszy, nikły zupełnie ich procent zaludnienia.

Wiadomości polityczne.

— Z Warszawy donoszą: Paderewski otrzymał z Poznania depesze z doniesieniem, że 18 b. m. będzie podpisany rozejm polsko-niemiecki.

— Z Suwałk donoszą do pism warszawskich: Dnia 7 b. m. oddział legionistów został w Suwałkach rozbrojony przez Niemców. Oddział licho uzbrojony, liczący 105 ludzi w chwili rozbrojenia, został otoczony przez 500 huzarów z 9 karabinami maszynowemi i 2 armatami i rozbrojony siłą.

Nad ludnością zawisła groźba nowej okupacyi.

— Ze Stanisławowa donoszą: Dyrektoryat i rząd republiki ukraińskiej uciekł z Winnicy do Płoskirowa. Prezydyum znajduje się w Kamieńcu Podolskim.

— Do pism warszawskich donoszą z Kijowa: Istnieją dane, że Petlura utrzymuje ścisły kontakt z kierownikiem rządu bolszewickiego w Kijowie, Rakowskim. Podobno Rakowski proponuje Petlurze wstąpienie do rady komisarzy ludowych (gabinetu ministrów) ukraińskich i objęcie obowiązków ministra wojny.

W razie zgody Rakowski obiecuje Petlurze przerzucić całą armię bolszewicką, która jest obecnie na Ukrainie, do Galicyi przeciwko Polakom.

— „Berliner Boersenzeitung“ przynosi ciekawe szczegóły o przygotowaniach, czynionych przez bolszewików celem rozdmuchania rewolucyi w Niemczech. Wedle tych wiadomości istnieć ma w Petersburgu niemiecka Rada żołnierska, na której czele stoi były berliński dziennikarz Filter. Przy dworcu warszawskim w Petersburgu miano założyć niemiecką szkołę, gdzie kształci się niemieckich jeńców w duchu bolszewickim. Po ukończeniu kursu mają oni być w liczbie dziesięciu tysięcy wysłani do Niemiec jako agitatorzy bolszewiccy. Punktem zbornym dla wszystkich jeńców austryackich i niemieckich, wracających z Syberyi jest Moskwa. Z jeńców tych tworzy się zachodnią dywizyę o ośmiu pułkach po dwa tysiące ludzi. Z wiosną pułki te mają ruszyć na Niemcy jednak nie w charakterze wojsk zaczepnych ile raczej w charakterze oddziałów agitacyjnych. Jeńców, wracających z Syberyi zmuszają komuniści głodem do wstępowania do tej armii.

— Obrady koalicyi nad rozdziałem kolonii niemieckich i tureckich posiadłości w Azyi dobiegają do końca. Francya ma otrzymać całą Syryę, Kamerun i Togo, Anglia Mezopotamię, Palestynę i wschodnią Afrykę. Kolonie niemieckie na oceanie Spokojnym przypadną Japonii. Nową Zelandyę otrzymuje wyspa Samoa, niemiecka południowo-zachodnia Afryka przyłączona będzie do południowej Afryki.

— „Slov. Nar.“ donosi z Belgradu, że rząd francuski uznał delegatów południowo-słow. na konferencyę pokojową w Paryżu. Delegatów jednak zawiadomiono, że traktat londyński będzie w całości wykonany i że także sprawa Rjeki została na niekorzyść Jugosławii załatwioną. Prasa słoweńska twierdzi, że koalicya pędzi Słowian południowych w ramiona Niemiec. Gdy prezydent konstytuanty dr. Pawlowić oświadczył podczas obrad zgromadzenia narodowego: „Nie uznajemy żadnych traktatów, traktat londyński dla nas nie istnieje“, wybuchł na sali niezwykły entuzyazm i odezwały się okrzyki: „Precz z traktatem londyńskim, zakałą cywilizacyi!“, a na galeryi wzniosły się okrzyki: „Niechaj sprawę tę rozstrzygnie prawo lub krew“!

KRONIKA.

Z miasta.

NA INTENCYĘ GEN. JÓZEFA HALLERA i jego armii zostanie odprawiona Msza św. jutro o g. pół do 6 rano w kościele N. Maryi Panny przed ołtarzem św. Józefa.

W SPRAWIE ŚLĄSKA CIESZ. ORAWY I SPISZU odbędzie się dziś o godz. 6 wieczór w Uniwersytecie (sala 32) posiedzenie Zarządu Głównego Tow. obrony zachodnich kresów Polski. Ze względu na pilność sprawy prosi się o komplet i o przybycie obywateli sprawą się interesujących.

O BUDOWĘ MNIEJSZYCH MIESZKAŃ. Miejskie tow. budowy mniejszych mieszkań, stow. zarejestr. z ogr. por. ogłasza odezwę, w której podnosi, że sprawa mieszkaniowa w Krakowie z każdym dniem się zaognia. Tysiące rodzin żyje w mieszkaniach ciasnych i niehygienicznych, tysiące uchodźców i ogromna ilość urzędników, przeniesionych do Krakowa, nie może znaleść dachu nad głową. Rzesze robotników i rzemieślników budowlanych są bez pracy i chleba. Ukazuje się widmo najskrajniejszej nędzy mieszkaniowej. Chcąc temu choć w części zaradzić, postanowiło Tow. rozpocząć w najbliższej przyszłości budowę mniejszych mieszkań.

Dzisiejsza drożyzna pracy i materyałów wymaga znaczniejszych zasobów pieniężnych. — Dlatego Tow. zwraca się z gorącem wezwaniem do najszerszych warstw społeczeństwa polskiego, do wszystkich instytucyi i towarzystw, którym dobro ogółu leży na sercu, aby przystąpiły do Towarzystwa. W ten sposób z drobnych wkładek powstanie wielkie dzieło. Udział wynosi 20 K, wpisowe 2 K. Liczba udziałów nie jest ograniczoną. Wpłaty przyjmuje Kasa miejska.

IMIENINY NACZELNIKA PAŃSTWA. Uroczysty poranek w „Kino Wanda“, który odbędzie się jutro o godz. 11 przed południem, budzi ogólne zajęcie wśród szerokich sfer publiczności. Wielki raut w salach Kasyna wojskowego zgromadzi napewno mnóstwo osób, żądnych artystycznej zabawy. Wspaniała „Sonata Kreutzerowska“ odegrana przez Wł. Czop-Umlaufową i Wł. Klechniowskiego, śpiew prof. Dianero, deklamacya p. Feldmana, oraz chór szkoły śpiewu prof. Bursy, oto atrakcye w części wokalno-muzykalnej. Muzyka wojskowa i wykwintny bufet urozmaicą wieczór. Bilety na Poranek i Raut w księgarni p. Krzyżanowskiego i przy wejściu.

POSIEDZENIE KOMISYI APROWIZACYJNEJ odbędzie się dzisiaj o g. 5 popołudniu. Na posiedzeniu prezydent miasta złoży sprawozdanie ze stanu aprowizacyi miasta. W posiedzeniu weźmie udział zaproszony szef wydziału aprowizacyi K. Rz. inż. Kucharski.

KOMISYA PLANTACYJNA. We czwartek popołudniu odbędzie się posiedzenie Komisyi plantacyjnej, celem przedyskutowania projektów wszystkich wiosennych koniecznych robót na plantach.

ZATRZYMANIE STRAŻY OBYWATELSKIEJ. Naczelny Komitet S. O. na posiedzeniu w dniu 16 b. m. rozpatrywał sprawę utrzymania i reorganizacyi Straży obywatelskiej. Stosownie do opinii całego miasta, wobec ciągle ciężkiego położenia kraju i możliwych niespodzianek, uchwalono Straż obyw. w całości zatrzymać, zachowując dotychczasową jej organizacyę. Stosownie do życzeń Komitetów dzielnicowych i komendantów, uchwalono szereg zmian, podyktowanych sytuacyą obecną. Zasadniczą ich treścią jest to, że wszyscy dotychczas pełniący służbę, pozostają stale w ewidencyi i w razie potrzeby będą alarmowani do stawienia się. Służba stała zostaje zredukowana w śródmieściu do kilku godzin na dobę tak, że każdemu obywatelowi przypadnie służba co kilkanaście dni, w godzinach po za zajęciami zawodowemi. W ten sposób utrzymana zostanie organizacya i ciągłość straży, a służba stanie się dla każdego możliwa do spełnienia. Karność obywatelska i zasada demokracyi wymaga, by ten obowiązek spełniali wszyscy i nie próbowali uchylać się odeń pretekstami. Czuwać nad tem będzie specyalnie utworzona komisya zwolnień. Komendantem naczelnym w miejsce p. Jana Szymańskiego, wybrano dotychczasowego zastępcę p. Francmana Tadeusza a zastępcami: p. Zeltta Antoniego, p. Raczyńskiego Bol. i Sobolewskiego Witolda, jako sekretarza.

KARCIARSTWO. Otrzymujemy następujące pismo: W notatkach o karciarstwie, będącem nową plagą Krakowa, pominięto jeszcze jeden lokal, gdzie zgrywa się złota młodzież żydowska, a jest nim dawna kawiarnia Bisanza przy ul. Dunajewskiego. Dyskretny salonik karciarski odwiedzają także i nieżydowscy młodzieńcy, a w ostatnich dniach przegrano tam potężne sumki. Notatki dawne uzupełniać należy, gdyż poprzednie już odniosły znaczny skutek, bo nagle znikły z kilku kawiarń najrozmaitsze indywidua, obawiające się pościgu policyi, a właściciele kawiarń w obawie przed karami, odmawiają wypożyczania kart. Przegrywa się nie dziesiątki, lecz setki tysięcy, a największe jaskinie gry poza klubami urządza się w hotelach, zmieniając często wynajmywane pokoje.

Niemniej grywa się także w paskarskich domach prywatnych, słowem karciarstwo święci orgie w Krakowie, powodując ruinę wielu mień. Zwrócenie uwagi na karciarzy opróżniło kawiarniane jaskinie gry, zniknęli zawodowi karciarze, a tu i ówdzie grywa się jeszcze „bezika“, z niepokojem omijając badawczy wzrok natrętnych gości, przypatrujących się spłoszonym karciarzom i znudzonym „kibicom“. Sądzimy, że częste wizyty policyi, urządzane w kawiarniach i hotelach, położą tamę tej nowej pladze Krakowa.

PRZECIW PISMOM NIEMIECKIM W KRAKOWSKICH KAWIARNIACH. 25 najpoważniejszych krakowskich firm kawiarnianych i restauracyjnych podpisało deklaracyę, mocą której zobowiązali się z dniem 1 stycznia 1919 zaprzestać prenumerować w lokalach swoich czasopism, dzienników i ilustracyj, wydawanych w języku niemieckim, czyniąc to „z obowiązku narodowego, aby oczyścić nasze życie publiczne od wpływów wrogich nam żywiołów“. Natomiast firmy powyższe zobowiązały się prenumerować wszystkie zgodne z interesem narodowym czasopisma polskie.

Nie wątpimy, że kawiarnie i restauracye w Krakowie dotrzymają uroczystej deklaracyi i wyrzuciwszy ze swych lokali „Blatty“ i „Pressy“, zastąpią je większą ilością dzienników i czasopism polskich, których w wielu naszych lokalach publicznych dotychczas brakowało.

SKŁADNICE CHRZEŚCIJAŃSKIE. Dla sprzedaży produktów amerykańskich, zawiązały się dotychczas cztery składnice obywateli chrześcijańskich. Składnice znajdują się: pierwsza na Krowodrzy, druga dla Nowej i Czarnej wsi oraz Łobzowa, trzecia na Zwierzyńcu, czwarta w Dębnikach. Składnice pobierać będą towary wprost z dworca kolejowego, ze składnic zaś kupcy chrześcijańscy z danych dzielnic. W celu podołania zakupom, zawiązały się miejscowe komitety, które przyjmują udziały, począwszy od 50 koron. Celem zakładania tych składnic chrześcijańskich jest walka z lichwą i niedopuszczanie towarów na pasek.

ZANIECZYSZCZENIE MIASTA. Nietylko Stradom i Kaźmierz przedstawiają pod względem sanitarnym rozpaczliwe położenie, bo nie lepsze stosunki panują w śródmieściu, o czem świadczą zabijające wprost zapachy w ul. św. Tomasza, w domach położonych pomiędzy ul. Floryańską, w ulicy Mikołajskiej. Śmiecie i popioły wysypuje się z ganków na kupy, mieszczące się na podwórzach, gdzie od szeregu miesięcy gniją wszelkiego rodzaju odpadki, co wraz z wadliwą kanalizacyą i brakiem nowoczesnych urządzeń, składa się na całość, urągającą wszelkim warunkom hygieny. Rudery te są ogniskami epidemii, których nie zwalczy marnie funkcyonujący zakład dezynfekcyjny, gdzie przeciążenie pracą nie daje możności sumiennego i dokładnego wykonania dezynfekcyi.

Roboty wykonywane przez jeńców, pracujących bez dozoru, są tylko marnowaniem czasu i kosztów, jakie pochłaniają. Zrobienie porządku w mieście pochłonie większe sumy, lecz przeprowadzone być musi, bo dalsze tolerowanie tego niesłychanego niechlujstwa, jest niedopuszczalnem. Kupami błota, nagromadzonego w ulicy Łobzowskiej i Garbarskiej, możnaby śmiało zasypać wonne koryto „Młynówki“, zakażające powietrze w tej dzielnicy.

TYFUS PLAMISTY W WIĘZIENIACH. Dzięki energicznym zarządzeniom Wydziału Zdrowia K. Rz. epidemia tyfusu plamistego w więzieniach sądowych w Krakowie jest na wygaśnięciu. Liczba chorych na tyfus więźniów, która w dniu 2 stycznia, tj. w chwili objęcia akcyi tłumienia epidemii przez Wydział Zdrowia we własny zarząd wynosiła 122 chorych, spadła obecnie do 4 chorych będących już na wyzdrowieniu. Tłumienie epidemii wykonywał z wielkim nakładem pracy lekarz powiatowy dr. Palester, a obecnie po wyjeździe tegoż z Krakowa prowadzi ją dalej lekarz powiatowy dr. Grudzewski.

WIZYTY RZEKOMYCH „INSTALATORÓW“. Od kilku dni krąży po domach chłopak, przedstawiający się za montera rzekomo z zakładu instalacyjnego inż. Króla. Chłopak ten, brunet, o czarnych bystrych oczach, w maciejówce z wpiętym orzełkiem legionowym, około lat 16 liczący, lustrował wczoraj mieszkania w ul. Łobzowskiej, bacznie zwracając uwagę na zawiasy w drzwiach. W jednym z mieszkań przy ul. Grabowskiego l. 9 „monter“ ten zabrawszy się do naprawy dzwonków, pokradł żarówki i pieniądze. Z wizyty tej spodziewać się należy włamań w dzielnicy Piasek, lustrowanej dokładnie przez „instalatorów“, których posyła się na zwiady przed dokonaniem włamań.

Z TARGU. Na dzisiejszy targ nabiału nie dowieziono wcale. Jaja, mimo, iż teraz na wsiach jest ich dużo, doniesiono w małej ilości i sprzedawano je po 60 hal. za sztukę. Zboże utrzymało się w dotychczasowych cenach.

Z Polski i ze świata.

POGRZEB BOHATERÓW W SOSNOWCU. Jak wiadomo, żołnierze pruscy napadli przed kilku dniami na kopalnie „Saturn“ i „Czeladź“ w Sosnowcu, przyczem przyszło do starcia się z nimi jednego plutonu polskiego. Rezultatem było sześciu zabitych, w tem trzech z regularnego wojska, i dużo rannych.

Pogrzeb polskich żołnierzy — jak opowiada „Kuryer Zagłębia“ — był prawdziwą manifestacyą narodową. Dziesięciotysięczna z górą rzesza, nietylko z Sosnowca, lecz i z dalszych okolic Zagłębia, oddała ostatnią posługę bohaterom: kapralowi Janowi Wodzyńskiemu i szeregowcom: Mateuszowi Kuskowskiemu i Ignacemu Puszyńskiemu. W nabożeństwie żałobnem, w kościele parafialnym w Sosnowcu, wzięły udział bardzo liczne tłumy i przedstawicielstwa wszystkich zrzeszeń. Odprawiono równocześnie przy trzech ołtarzach msze św., które celebrowali księża prob.: Plenkiewicz, Sieradzki i Grzeliński. Podczas nabożeństwa chór kościelny wykonał podniosłe pienia, poparte występami solowemi, skrzypiec, śpiewu oraz orkiestry.

Kondukt pogrzebowy prowadził w asyście 12-tu księży, Ks. Smużyński, prob. ze Starego Sielca. W orszaku żałobnym wystąpiły wszystkie szkoły, Rada miejska i magistrat m. Sosnowca, weterani, palestra miejscowa, straż miejscowa, liczne przedstawicielstwa okolicznych zrzeszeń. Przed trumnami niesiono kilkanaście wieńców z odpowiedniemi napisami. Dwie kompanie honorowe postępowały przed i za trumnami, niesionemi przez żołnierzy. Za trumnami kroczyli liczni oficerowie ze sztabem garnizonu na czele. Kilka orkiestr kopalnianych marszami żałobnymi pogłębiało nastrój.

Na cmentarzu nad otwartym grobem przemówili w podniosłych słowach Ks. prefekt Ługowski i pp.: Bron. Knothe, St. Piedowski, pewien oficer i p. M. Łaszczyński. Uderzyły bębny, zagrzmiała salwa, wojsko sprezentowało broń i trumny znikły w ciemnych grobach. Poległych bohaterów pochowano w jednym wspólnym grobie, stawiając na nim trzy oddzielne krzyże z drzewa dębowego.

Na znak żałoby wszystkie sklepy i instytucye były aż do godz. 3 zamknięte, pisma miejscowe nie wyszły.

NIEDOSZŁA INTERPELACYA. Warszawska prasa żargonowa informuje, że na ostatniem posiedzeniu Sejmu, posłowie syoniści zwrócili się do P. P. S. o podpisanie interpelacyi w sprawie zajść w Kaliszu. Posłowie z P. P. S. z p. Daszyńskim na czele odmówili z powodu tendencyjnego przedstawienia sprawy przez syonistów. Jedynie p. Diamand z P. P. S. agitował za podpisaniem. W Sejmie było wtedy tylko 5 żydów-posłów. Nie uzyskawszy wymaganej liczby podpisów, p. Grinbaum wręczył materyał w formie memoryału obecnemu w Sejmie ministrowi spraw wewnętrznych. W sobotę wyjechał on razem z szefem sekcyi, p. Gorzechowskim do Kalisza.

REWIZYE W WARSZAWIE. W tych dniach, pomiędzy godz. 7 wieczór a 2 w nocy, dokonała policya warszawska rewizyj we wszystkich domach XII. i XIII. komisaryatu, w różnych lokalach nocnych, gdzie aresztowano kilka podejrzanych mocno osób. Następnie dokonano rewizyi w różnych klubach: w klubie mieszczańskim, w związku filatelistów i związku numizmatycznym. W kabarecie „Renesans“ znaleziono w gabinetach sporo osób z szansonistkami, chcących się ukryć. Nikogo nie aresztowano, kazano tylko lokal opróżnić i zamknąć. Pozatem odbywały się w ciągu dnia liczne rewizye na Nalewkach. Aresztowano wiele osób. Przyczyna rewizyi niewiadoma.

MILICYANCI BANDYTAMI. Pisma warszawskie donoszą o dwóch nowych w Warszawie napadach bandyckich z udziałem członków milicyi. W środę wieczorem przychwycono trzech bandytów w chwili, gdy włamywali się do mieszkania Szlomy Lipmana przy ul. Wolskiej; jednym z aresztowanych bandytów jest milicyant W. Kraczkiewicz. Tejże samej nocy i przy tej samej ulicy dwóch milicyantów wtargnęło do mieszkania Raizmana i wymusiło na nim 150 marek; obaj zbiegli.

DOBROWOLNY PODATEK NA KRESY. Z Wieliczki donoszą nam: Dnia 13 b. m. odbył się tu, w sali Rady powiatowej, olbrzymi wiec, zwołany przez pow. Komitet obrony narodowej w Wieliczce, na który przybyli delegaci wszystkich warstw społecznych z całego powiatu. Obradom przewodniczył p. dr. Friedberg. Referat w sprawie jednorazowego podatku narodowego na obronę kresów, wygłosił p. Pabian, a w sprawie ochotniczego zaciągu do wojska, pożyczki państwowej i opieki nad żołnierzami i inwalidami prof. Wiśniowski. W dyskusyi zabierali głos: pp. Czapor, Kowalski, Brożyma, Młynek, Jagła i Mistat. Po rzeczowej dyskusyi uchwalono jednomyślnie złożyć na obronę kresów jednorazowy, dobrowolny lecz moralnie przymusowy podatek narodowy, a mianowicie dla rolników najmniej po 2 K. z morga, a dla wszystkich innych w wysokości jednorazowego podatku dochodowego wzgl. zarobkowego. Ściągnięciem tego podatku mają się zająć miejscowe komitety, ogólną zaś akcyą kierować będzie powiatowy Komitet obrony narodowej w Wieliczce. Odbiorem podatku zajmie się sekcya skarbowa pod przewodnictwem radcy skarbowego p. Pabiana.

MISYA WŁOSKA W STANISŁAWOWIE. Bawiący w Wiedniu Mikołaj Wasilko zawiadomił pisma wiedeńskie, że do Stanisławowa przybyła dnia 12 b. m. włoska misya pod przewodnictwem majora Giulo-Foa. Misya ta przebywać będzie stale w Stanisławowie celem informowania się o stosunkach w Galicyi wschodniej.

WIEŚCI Z PIŃSKA. Warszawski „Kuryer Poranny“ donosi: Pewna osoba, przybyła w piątek do Warszawy z Pińska, opowiada, że przed zajęciem miasta przez Polaków była tam armia bolszewicka, licząca blisko 7.000 ludzi. Zbiegli oni, pozostawiwszy wiele armat, karabinów, wagonów z amunicyą i parowozów. — Komisaryatowi bolszewickiemu Polacy odebrali 1.500.000 rubli. Utworzono milicyę, do której należy 20 Polaków, 6 Rosyan i 4 żydów. Naczelnikiem jest p. Niemczyński.

LAS — ZA TYTOŃ. Pewien góral w Zawoji, namiętny palacz, odał żydowi karczmarzowi 2 morgi lasu za dostarczenie mu tytoniu.

NIEMCY ZWRACAJĄ KOALICYI SKRADZIONE RZECZY. Dzienniki francuskie donoszą o wielkich transportach maszyn, motorów, kotłów, pasów transmisyjnych i innych rekwizytów fabrycznych, które Niemcy zrabowały Francyi w czasie wojny, a teraz oddają. Specyalne komisye, francuskie, złożone z fachowców, jeżdżą po całych Niemczech i rozpoznają przedmioty zrabowane, aby je zwrócić odnośnym fabrykom. — W ostatnich dniach przybyło do Alzacyi 85 wagonów naładowanych po brzegi cennymi tymi przedmiotami, to też wprawiono już w ruch kilkanaście fabryk, które Niemcy w swoim czasie zamknęli i unieruchomili. Prócz tego powraca do Francyi masa dzwonów, które zawieszają znów na wieżycach swych ojczystych kościołów, by radowały serca ludności pogodnym swym i swojskim dźwiękiem.

Kiedyż i kto pojedzie z Polski do Niemiec dla odzyskania tych maszyn, motorów, kotłów i innych przedmiotów, oraz tych dzwonów, które Niemcy zrabowali w Królestwie a Austryacy w Małopolsce?

Zawiadomienia i komunikaty.

Z TOW. FILOZOFICZNEGO. Tow. Filozoficzne urządza we czwartki o godz. 6 po południu w sali Seminaryum Filozoficznego (ul. św. Anny 12, parter) następujące zebrania naukowe: Dnia 20 marca: członek dr. Antoni Chlebik: „O znaczeniu, prawdzie i możliwej jednostronności aktów intencyonalnych i logicznych, według doświadczalnej psychologii i dzisiejszej fenomenologii“. Dnia 27 marca, 3 kwietnia, 10 kwietnia: prof. dr. Władysław Witwicki: „Tłumaczenie dyalogów Platona“. Dnia 24 kwietnia: członek prof. dr. Antoni Peretiatkowicz: „O istocie narodu“.

DLA KOMISYI ODPOWIEDZIALNOŚCI ZA WOJNĘ (responsabilite de la guerre), wyłonionej z konferencyi pokojowej w Paryżu, potrzebne są ścisłe dane o nadużyciach władz wojskowych (rosyjskich, austro-węgierskich i niemieckich) w Galicyi. Chodzi w pierwszym rzędzie o drakońskie rozporządzenia, krzywdzące dotkliwie ludność i wyniszczające kraj, (masowe wieszania, nadużycia przy ewakuacyach i rekwizycyach i t. p.). Upraszą się władze i osoby prywatne, posiadające w tym zakresie wiarygodne materyały (oryginalne rozporządzenia i wyroki, zeznania wiarygodnych świadków i t. p.), aby zechciały nadesłać je, jaknajrychlej (ewentualnie wypożyczyć) dla celów Biura prac kongresowych do Zarządu Polskiego Archiwum Wojennego w Krakowie (gmach Akademii Umiejętności, ul. Sławkowska l. 17).

NEKROLOGIA.

† **KS. PRAŁAT DR. JÓZEF SURZYŃSKI,** proboszcz w Kościanie w Poznańskiem, zmarł dnia 5 marca r. b., licząc 68 lat życia, a 40 kapłaństwa. Był to kapłan o niezwykłem wykształceniu i zdolnościach, władający wielu obcymi językami, przytem gorący patryota i wielki miłośnik muzyki kościelnej. W świecie muzycznym, jako twórca i kompozytor licznych mszy i pieśni religijnych, zajmował wybitne stanowisko i położył wielkie zasługi, ciesząc się ogólnem poważaniem oraz sławą światową. Przez długie lata celem podniesienia muzyki kościelnej wydawał pismo pt. „Muzyka Kościelna“. Cenne jego dzieła wzbogaciły znacznie literaturę kościelną, a Ojciec św. Leon XIII, oceniając zasługi ks. Surzyńskiego, odznaczył go w r. 1903 orderem „Pro Ecclesia et Pontifice“. Mianowany w r. 1889 profesorem śpiewu i liturgii przy seminaryum duchownem w Poznaniu, pracował z zapałem nad przywróceniem zaniedbanego śpiewu gregoryańskiego; był także dyrygentem chóru archikatedralnego. Jako szczególniejszy protektor stanu organistowskiego i aby go podnieść moralnie i materyalnie, zrzeszył organistów w związek, stając na czele jego jako patron. Niemałe są też zasługi śp. ks. Surzyńskiego jako duszpasterza i proboszcza parafii kościeńskiej, której przez blisko 25 lat służył gorliwie jako troskliwy ojciec.

† **KLEMENS MYCZKOWSKI,** słuchacz Uniwersytetu Jagiell., Sodalis marianus, ochotnik wojsk polskich, walczący bez wytchnienia od 12 listopada 1918 r. w obronie Lwowa, poległ w 19 roku życia śmiercią bohaterską w pociągu pancernym „Wściekły“ pod Sądową Wisznią w dniu 11 marca b. r.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ograniczoną odpowiedzialnością. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Wcyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem R. Pecka.